Numer na okaz. Lwów dnia 24. Września 1869. Piątek.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach.
Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a. — Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.

INSERATY przyjmują się w biórze administracyi Dziennika Polskiego i w ajencji Piątkowskiego przy placu katedralnym za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Redakcji.

Srogi ucisk, którego doznała prasa polska za rządów Schmerlinga, w r. 1862, położył koniec ówczesnemu wydawnictwu *Dziennika Polskiego.* Uwięziono dwóch członków redakcji i stłumiono pismo, którego *conto corrente* w c. k. prokuratorji, oprócz mnóstwa drobniejszych kondemnat i dotkliwych grzywien, obejmowało kilkanaście procesów o zdradę stanu i o zaburzenie spokojności publicznej.

A jednak, był to dziennik, który wobec innych współczesnych objawów opinii publicznej w Polsce, nazywano zbyt umiarkowanym i konserwatywnym, któremu poczytywano za grzech, iż nie idzi w parze z gorączkowym ruchem chwili! Ilekroć bowiem ścierają się u nas te dwa prądy — ilekroć zimna rozwaga jednych, licząca się z rzeczywistością i jej nieubłaganemi wymaganiami, usiłuje pohamować rozpaczliwe uniesienie drugich, tylekroć powtarzają się zarzuty wstecznictwa, służalczości nawet, czynione reprezentantom rozważniejszego kierunku przez zwolenników nieopatrznego ruchu. W tej walce przy sangwinicznem naszem usposobieniu, wszystkie szanse są przeciw stronnictwu umiarkowanemu. Przewódcy ruchu wypisują popularne hasła na swoich sztandarach, porywają niemi ogół, każdy głos wzywający do oględności, do cierpliwości, stłumiają oskarżeniem o odstępstwo sprawy narodowej, i dopiero gdy katastrofa nastąpi, gdy odrodzenie się narodu o lata i o dziesiątki lat wstecz jest cofnięte — wówczas dopiero szubienice moskiewskie i rygle austrjackie pouczają nas, że tak owi konserwatywni zdrajcy stanu, jak i radykalni zaburzyciele spokoju publicznego, zarówno dobrymi są Polakami!

Dziś, po tych siedmiu latach, tak obfitych w bole i doświadczenia dla całego narodu naszego, po tych siedmiu latach, które upłynęły od roku 1862, zebrawszy część dawniejszych współpracowników *Dziennika Polskiego*, zakładamy go na nowo w chwili, kiedy w naszej dzielnicy polskiej toczy się na polu parlamentarnem walka nader wiele mająca analogji z ruchem umysłów w r. 1862 Znowu owa gorączkowa niecierpliwość, choć do innego dziś celu skierowana, opanowała po części opinię publiczną, znowu widzimy owe sztandary o jaskrawych barwach, z godłami, dla których niepewnego ziszczenia każą nam rzucać pewne i ważne korzyści. Jedna jest tylko wielka różnica między ruchem w r. 1862 a dzisiejszym — tamten wskazywał nam nieprzedawnione prawa nasze w przywróceniu państwowego bytu Polski, i dążył do tego celu mężną, pełną wielkich poświęceń walką, podczas gdy ten sumę naszych praw nazywa to federacją, to rezolucją, i uzyskać ją zamierza w ostatecznym razie przez bierny opór, przez bezczynność polityczną. Tam dowódcy wraz z wiarą szli w ogień lub na rusztowanie, tu idą tylko na mownicę, a w najgorszym razie, gdy narażą sprawę publiczną na klęski, pojadą — do domu, zostawiając kraj jego losowi i nowym jakim Mensdorfom i Summerom.

Przywiązujemy my, wraz z federalistami i tak zwanymi rezolucjonistami, nader wielką wagę do kwestji prawnopolitycznego stosunku Galicji do monarchji austrjackiej — ale tylko dla tego, że jesteśmy przekonani, iż w Galicji interesa nasze narodowe, polskie, nie mogą być zabezpieczone inaczej, jak tylko przez nadanie krajowi najzupełniejszego samorządu. Ale praw narodu polskiego nie widzimy zabezpieczonych ani w przyjęciu rezolucji przez rząd i Radę państwa, ani w przemienieniu Austrji na federację z trzech, czterech lub więcej grup złożoną. Austrja tych praw ani nam dać, ani nam ich odjąć nie może — my zaś sami poniekąd im uwłaczamy, opisując i formułując przynależność naszą do obcych narodów. Nie możemy tedy pojąć, jakim sposobem kwestja federacji lub rezolucji podnoszoną bywa przez niektórych do wysokości dogmatu narodowego, do rzędu świętych zasad, które powinne tkwić głęboko w sercu każdego Polaka?

Nie o prawa, ale o interesa nasze narodowe chodzić nam tylko może przy jakiemkolwiek przeobrażeniu wewnętrznem w Austrji, i dla tego też walka o hasła tego rodzaju, jak federacja, lub rezolucja, nie jest dla nas świętą walką o nietykalne zasady, w której należy zwyciężyć lub zginąć, i w której na chwilę rozejmu zawierać się nie godzi, choćby się stawała niebezpieczną i zgubną.

Wznawiając *Dziennik Polski*, wśród dzisiejszego gwaru sporów politycznych w Galicji, i przyznając się z góry do przekonań powyższych, przygotowani jesteśmy na gwałtowne napady ze strony licznych hufców, walczących pod różnemi znakami o to, kto najprędzej, najgłośniej i ku największemu swemu pożytkowi wystąpi z popularnym projektem, z popularniejszym frazesem, z najpopularniejszym krzykiem. Ale wobec starć, które nas czekają, dodaje nam otuchy to przekonanie, że dziennik nasz da wyraz odłamowi opinji publicznej nader znacznemu, najznaczniejszemu w całym kraju, a szczególnym trafem w licznem dziś dziennikarstwie krajowem prawie nie reprezentowanemu. Będziemy mieli sposobność w krótkim przeciągu czasu wyłożyć nasze zapatrywanie się na każdą z agitujących się obecnie spraw publicznych, teraz zaś skreślamy tu tylko najgłówniejsze punkta, stanowiące nasz program i program stronnictwa, które będziemy zastępować:

Wszystkie dążenia nasze narodowe skierowane być winne ku jednemu, wielkiemu, wspólnemu celowi, którego osiągnąć nie zdołamy bez ciągłej i wytrwałej pracy, a od którego oddalają nas nieraz sangwiniczne złudzenia. Pierwszem tedy prawidłem naszem niechaj będzie: Obliczajmy się ściśle z rzeczywistością, z naszemi siłami i z ogólnem położeniem rzeczy, i do takiego ścisłego obliczenia zastosujmy nasze postępowanie! Nie dajmy się porywać frazesami bez treści; nie unośmy się chauvinizmem; poznajmy, czego nam nie dostaje, ażebyśmy mogli stanąć do skutecznej walki o nieprzedawnione prawa Polski; i starajmy się przedewszystkiem zaradzić tym brakom i niedostatkom naszym.

Do takiej rozważnej pracy, do takiego zapełnienia luk i wzmocnienia szeregów w obozie narodowym, najdogodniejsza sposobność otwiera nam się w Galicji. Korzystajmy przeto ze swobody ruchów, jaką tu posiadamy, dzięki — nie naszej niestety pracy i zasłudze — ale dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności. Pracujmy dla siebie, a nie dla reakcji, nie otwierajmy wrót tej ostatniej, wstrząsając zbyt mocno wątłą jeszcze budowę konstytucyjnej wolności dla tem rychlejszego jej naprawienia

Nie możemy wiedzieć, jaki system rządów nastąpiłby w Austrji po obaleniu dzisiejszego, ale zachodzi nader uzasadniona obawa, że system ten byłby dla naszego rozwoju, dla interesów naszych narodowych, raczej szkodliwszym, niż dogodniejszym. Nie widać stronnictwa liberalnego, a przychylniejszego autonomji krajów, któreby było dość silnem, ażeby mogło u steru rządów w Austrji zająć miejsce dzisiejszych quasi-liberałów centralistycznych — ale natomiast reakcja i absolutyzm czekają tylko na obalenie dzisiejszego porządku rzeczy, by się rozgospodarować na nowo u nas i w całej Austrji. Utrzymanie konstytucji grudniowej jest tedy tak dalece w naszym interesie, że do pożądanych i niezbędnych jej zmian na korzyść odrębności i samorządu naszego kraju dążyć powinniśmy tylko konstytucyjnemi środkami, unikając tego wszystkiego, coby w dalszej konsekwencji istnienie systemu konstytucyjnego w ogóle na szwank narazić, a w najbliższej — własny nasz rozwój na długi czas zatamować mogło.

Program zmiany konstytucji grudniowej w takim duchu i na takiej drodze postawił sejm galicyjski uchwałami swojemi z września 1868 r. Dla nas, najważniejszą stroną tych uchwał nie jest — niedostateczne zresztą i nie wszędzie jasne — wyliczenie żądań naszego kraju, ale wskazanie drogi, którą do ziszczenia tych żądań obrać zamierzamy. *Dziennik* nasz tedy, nie wiążąc się dosłowną treścią wniosku sejmowego, przyjmuje jednakowoż ów program sejmowy i uważać go będzie za swój własny dla tego głównie, że istotą jego jest zgodne z przekonaniami naszemi przyjęcie ściśle konstytucyjnej drogi w dążeniu do rewizji konstytucji grudniowej na korzyść odrębności naszego kraju. Innemi słowy, i stosując się do używanej dziś frazeologji, powiemy, że polityka nasza będzie rezolucyjną.

Wynika to zaś z ducha uczynionych poprzednio uwag naszych, że będziemy na teraz za bezwzględnem wysłaniem delegacji do Rady państwa, i za zostawieniem jej zupełnie wolnej ręki co do przeprowadzenia zmian, programem sejmowym objętych. Powiedzieliśmy bowiem, że rezolucja nie jest wyrazem praw narodu polskiego, i nietykalnych, świętych zasad, jest ona tylko wyliczeniem niektórych reform, niezbędnych dla rozwoju i zabezpieczenia interesów naszego kraju. W walce o prawa narodowe nie znamy tranzakcji — ale gdzie chodzi jedynie o interesa, o chwilową dogodność, tam byłoby szaleństwem narażać to, co się już ma, dla tego, czego się natychmiast mieć nie może. Niewysłanie zaś delegacji lub związanie jej instrukcją, równającą się niewysłaniu, byłoby takiem narażeniem rzeczywistych, w naszem już ręku będących korzyści, dla niepewnego zysku, albo co gorzej, dla dania tylko wyrazu naszej niecierpliwości i naszemu niezadowoleniu.

Jeżeli tym sposobem w sprawie rewizji konstytucji państwowej oświadczamy się za postępowaniem oględnem, to nie wynika ztąd, jakobyśmy się zrzekali wszelkiej opozycji przeciw rządowi, jakobyśmy nie mieli dążyć stanowczo do rozszerzenia samorządu krajowego w myśl rezolucji sejmowej, albo jakobyśmy nie zamierzali przestrzegać i bronić tego samorządu od wdzierania się władzy wykonawczej w zakres jemu już przyznany. Nie przyrzekamy wprawdzie, że będziemy oponować — jak tego żądał niedawno pewien dziennik — „przeciw wszystkiemu, co od rządu pochodzi, bez względu na to, czy to jest dobre lub złe" — bo opozycję taką uważamy za niezgodną z rozumem politycznym i z praktycznemi celami, do których dążymy — lecz natomiast będziemy powstawać przeciw wszystkiemu, bez względu zkądby ono pochodziło — przeciw wszystkiemu, co się będzie sprzeciwiać prawom naszego narodu i interesom kraju.

W sprawach zaś do atrybucji naszego sejmu już należących, przemawiać będziemy za stanowczym, radykalnym postępem, za energicznem uchwalaniem i przeprowadzaniem reform we wszystkich kierunkach. Mianowicie zaś uważać będziemy gruntowną reformę ordynacji wyborczej i zupełną zmianę organizacji gmin, jako też urządzenie spraw wychowania publicznego w duchu narodowym za rzeczy, nie cierpiące zwłoki. W tych, równie jak we wszystkich innych sprawach, należących do ustawodawstwa krajowego, będziemy żądać od sejmu stanowczości i gruntowności, a od rządu, spiesznego i zupełnego przyjęcia i przeprowadzenia ustaw, przez sejm uchwalonych. Te bowiem zmiany, bezpośrednio i stanowczo wpływają na korzystne dla sprawy narodowej przekształcenie wszystkich stosunków krajowych, i od ich przeprowadzenia zależy dla nas nietylko możliwość wywalczenia większych ustępstw dla kraju ze strony władzy centralnej w Austrji, ale także położenie w Galicji węgielnego kamienia do tej wielkiej przyszłości naszego narodu, która jest jedynym i ostatecznym celem naszych dążeń i usiłowań.

Mamy nadzieję, że wznowione w tym duchu wydawnictwo *Dziennika Polskiego* znajdzie poparcie w obszernych kołach naszego kraju, i wszędzie, dokąd dojść może głos polski, nie stłumiony żelaznemi zaporami barbarzyństwa i ucisku.

Sprawy krajowe.

Lwów d. 23. września.

Stłumienie wniosku Smolki, ponowionego z przeszłorocznej sesji sejmowej, wywołało wielkie oburzenie w tutejszem kółku federalistycznem. Zdaniem organu tego kółka, większość, która nie chciała zastanawiać się po raz wtóry nad wszystkiemi „zważywszy“ szanownego prezesa Towarzystwa narodowo-demokratycznego, dała sobie *testimonium paupertatis* i okryła się wieczną hańbą. Ma to być jednym z najohydniejszych objawów „szlachecczyzny“, rozpasania namiętności i pozbycia się wszelkiego wstydu, czemś, co przypomina opłakane czasy Sasów itd. Jedni tylko włościanie, zdaniem *Dziennika lwowskiego*, dali tu dowód rozumu politycznego, głosując za cofnięciem uchwały z dnia 2 marca i za niewysłaniem delegacji — a raczej, za poleceniem tych arkanów rozwadze komisji.

W tym ostatnim punkcie, zgadzamy się zupełnie z *Dziennikiem lwowskim*. W istocie włościanie, ze swego stanowiska kastowego na tę rzecz się zapatrując, dali dowód jeżeli nie rozumu politycznego, to przynajmniej przebiegłości politycznej. Ktoś im szepnął, że do Wiednia z sejmu wysyłają samych tylko „panów“, i że gdyby nastąpiły wybory bezpośrednie, to nierównie więcej włościan zasiadłoby w Radzie państwa. Otóż, gdy przyjęcie wniosku Smolki musiałoby doprowadzić do rozwiązania sejmu, i do bezpośrednich wyborów, więc włościanie głosując za tym wnioskiem, folgowali tylko szczerej ochocie pojechania do Wiednia, dokąd ostatecznie prowadzą podobnoś wszystkie nasze drogi.

Ale i z nie-federalistycznej strony zarzucono większości sejmowej, że nie powinna była uchylać wniosku Smolki z pod obrad, lecz pogrzebać go dopiero później z wszelkiemi ceremonjami dyskusji jeneralnej i specjalnej. Mówią, że tym sposobem wniosek ten jak miecz Damoklesa wisiałby przez cały ciąg obrad sejmowych nad głowami gabinetu. Ależ miecz Damoklesa wisiał na włosku i mógł spaść lada chwila, podczas gdy co do wniosku Smolki, choćby go przydzielono komisji, nie zachodziłaby ta obawa. Sejm uczynił tedy dobrze, jeżeli uchylił z pod obrad wniosek, o którym z góry wiadomo, że będzie odrzucony, i że nie wyda innej korzyści, oprócz długich i do niczego nie prowadzących rozpraw. Jeżeliby nam co mogło przypomnieć „saskie czasy“ to właśnie rozwlekłe rozprawianie nad przedmiotami, niekoniecznie potrzebnemi, podczas gdy ważne reformy czekałyby daremnie na załatwienie, albo byłyby uchwalane tak pospiesznie i tak niefortunnie, jak owa zmienna ordynacji wyborczej w roku 1866.

O jakiemkolwiek wyraźnem ugrupowaniu się stronnictw w naszym sejmie nie ma dotychczas mowy, zupełnie jak w roku zeszłym. Inaczej też być nie może tam, gdzie właściwie wszyscy zgadzają się w gruncie co do programu, a różnią się tylko co do osób, którym wykonanie tego programu polecić należy. Ztąd, zamiast stronnictw, mamy tylko kółka, zbyt słabe, ażeby mogły utworzyć wyraźną i jednolitą większość, i z tego powodu sprzymierzające się nieraz z najprzeciwniejszemi żywiołami. Jak na teraz, przymierza tego rodzaju powstają głównie w celu przeprowadzenia wyborów do komisyj, odpowiadających interesom kółka — a przy ogólnem rozbiciu nieliczna, ale skupiona frakcja świętojurska jest przedmiotem wszechstronnych umizgów. Nie daj Boże, ażeby prywata i zaślepienie doszły do tego stopnia, by przy uzupełniających wyborach do Rady państwa, powtórzył się ów fatalny kompromis z roku 1861, który przysporzył Schmerlingowi całą lejb-brygadę pod komendą ś. p. ks. Litwinowicza. Może będziemy mądrymi, przynajmniej po szkodzie.

— W skutek okólnika pana Giskry do naczelników krajowych, cofnął deputowany, który w Sejmie dolno-austrjackim postawił wniosek o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów, ten swój wniosek, aby go w myśl okólnika ministerjalnego rozszerzyć.

— W sejmie styryjskim na posiedzeniu d. 18 b. m. Dr. Schlosser uzasadniał swój wniosek o bezpośrednich wyborach do Rady państwa. Chociaż sądząc z rezultatu zeszłorocznej uchwały w dotyczącej kwestji, zdaje się być dość ryzykownem ponowne stawienie tego wniosku, jednak powtórne poruszenie tej sprawy jest prawie nakazanem, albowiem uznanie konieczności wyborów bezpośrednich jest powszechne. Okoliczności tej nie wnosi mówca z uczuciem rezygnacji, lecz z całą ostrożnością, gdyż tym razem wniosek ten wielkie za sobą pociągnie skutki. Całe nasze publiczne życie przenika nieufność, wątpliwość i niezadowolenie, ponieważ lud w wyborze deputowanych nie bierze bezpośredniego udziału (brawo). Mówca wskazuje na ruchliwe życie stronnictw w Węgrzech i na styczność ludu tamże z prawdziwym parlamentem ludowym. Gdy nawet bezpośrednie wybory ukrywały w sobie niejakie niebezpieczeństwo, to jednak korzyści są daleko większe. Bez wyborów bezpośrednich niebezpieczeństwo dałoby się może nieco odroczyć, ale nigdy zupełnie usunąć (brawo). Komisarz rządowy, jak się spodziewać należało, przypomniał pytania przytoczone w okólniku ministra Giskry. Wniosek Schlossera oddano wydziałowi konstytucyjnemu.

— Na piątem posiedzeniu sądu przysięgłych w Pradze pan Jakób Andres, redaktor *Narodnich listów*, obwiniony o zaburzenie spokojności publicznej, uwolniony został z pod zarzutu, ponieważ sędziowie jednogłośnie dali odpowiedź przeczącą.

Czynności Sejmu krajowego.

Galicyjski sejm krajowy, zebrawszy się d. 15 b. m, w przeciągu ośmiu dni odbył sześć posiedzeń. Spis imienny członków sejmu wykazuje 140. Obecnych wszakże we Lwowie jest tylko 120.

Przewodniczy posiedzeniom marszałek krajowy książę Leon Sapieha; obok niego na trybunie zajmują miejsca sekretarze: ks Barewicz, St. hr. Tarnowski, Zborowski i Szujski

Ze strony rządu obecnym jest na posiedzeniach c. k radca namiestnictwa Pauli, czasami tylko szef namiestnictwa p. Ludwik Possinger-Choborski.

Petycji rozmaitych wpłynęło dotąd 57; prywatnej natury bardzo mało Większa część pochodzi od korporacji autonomicznych, które od r. 1866 miały dość sposobności w praktyce doświadczyć donośności wielu §§ów ustaw istniejących, i na podstawie tych doświadczeń domagają się zmiany całego szeregu paragrafów w ustawie gminnej, w ustawie o obszarach dworskich, w ustawie o reprezentacji powiatów, w ordynacjach wyborczych, w ustawie drogowej i innych.

Pomiędzy tymi petycjami znajduje się także memorjał delegatów kilkudziesięciu Rad powiatowych, będący niejako zestrzeleniem wszystkich życzeń i żądań władz autonomicznych, rozsianych po rozmaitych petycjach.

Niektóre z tych żądań znajdą uwzględnienie już w teraźniejszej sesji. Wydział krajowy bowiem wygotował i przedłożył sejmowi serję projektów, zdążających: *a)* do zmiany §§. 12 i 13 ustawy gminnej, tudzież § 29 o reprezentacji powiatowej; *b)* do zmiany §. 22, 48, 63, 87 i 99 ust gm. i §. 16 o repr. pow.; *c)* do zmiany §§. 25, 55, 57, 61, 64 i 98 ust gm; *d)* do zmiany §§. 95 i 96 ust. gm.; *e)* do zmiany §§. 102, 105, 107 i 108 ust. gm; *f)* do zmiany §§. 66, 80, 81, i 100 ust. gm., tudzież §§. 19, 48, 49, 50 i 51 ust o repr. powiatowej; *g)* nareszcie dodatek do ustawy gminnej, określający władzę egzekucyjną wydziałów powiatowych.

Zdaniem naszem sejm powinien przedewszystkiem zająć się załatwieniem tych projektów, są one bowiem wyrazem gorąco czutej potrzeby w całym kraju. Sądzimy, że komisja specjalna dla spraw gminnych, w przeświadczeniu tem samem jak najspieszniej przedłoży swój elaborat, który może jedynie pod wpływem niektórych nowych petycji wypadnie cokolwiek inaczej, aniżeli projekt Wydziału krajowego.

Dlatego też komisja petycyjna powinna w krótkiej drodze wszystkie petycje dotyczące wręczyć komisji dla spraw gminnych.

Kładąc wzmiankowane sprawozdanie Wydziału krajowego, wyszłe z pod referatu Cezarego Hallera na pierwszem miejscu, podajemy dalej:

Wnioski Wydziału krajowego:

2) Projekt do zmiany §§. 11, 13 i 25 ordynacji wyborczej, (już załatwiony, patrz poniżej).

3) Sprawozdanie roczne z czynności Wydziału krajowego.

4) Wniosek o reorganizacji instytutów technicznych we Lwowie i Krakowie.

5) Budżet krajowy na rok 1870. Preliminuje dochody na 502.338 złr., wydatki na 1,490.257 złr.; do pokrycia dodatkami do podatków pozostaje 987.919 zł. Wydział krajowy wnosi uchwalenie dodatku 16½ ct. od każdego guldena podatku, zkąd wyniknęłaby suma 1,008.616 zł., ponieważ ogół podatku bez dodatków preliminowany jest na 6,112.824 guldenów.

6) Wniosek o kosztach szczepienia ospy i kosztach sanitarnych.

7) Wniosek o dodatkach na pomieszkanie dla urzędników i sług Wydziału krajowego.

8) Wniosek o ustanowieniu posady magazynjera przy szpitalu głównym we Lwowie.

9) Wniosek o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego na technikach we Lwowie i Krakowie.

10) Projekt wykupna prawa propinacji wraz z planem amortyzacyjnym.

11) Projekt o zabezpieczeniu propinacyjnego prawa wyszynku.

12) Projekt założenia we Lwowie szkoły weterynarji w połączeniu ze szkołą kucia koni.

13) Sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za r. 1868. (Wykazuje nadwyżkę w dochodach o 97.259, a mniej wydatków o 53.619 zł.)

14) Wniosek względem pokrywania kosztów z powodu zarazy na bydło, księgosuszem zwanej.

15) Wniosek o uznanie austrjacko-węgierskiego szpitalu narodowego w Stambule jako zakład publiczny.

16) Wniosek o zaniechaniu drogi krajowej Siwko-Halickiej.

17) Wniosek o przyznanie charakteru dróg krajowych drogom: *a)* dalszemu ciągowi drogi Dembicko-Tarnopolskiej; *b)* dalszemu ciągowi drogi z Żółkwi do Mostów w kierunku na Krystynopol, Sokal do granicy w Dołhobyczowie; *c)* drodze z Brzeżan do Rohatyna i kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

18) Wniosek o zmianę istniejącego etatu osób i płacy służby przy drogach krajowych.

19) Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji miasta Śniatyna w przedmiocie zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie.

20) Sprawozdanie Wydziału krajowego o projekcie Śniatyńskiej Rady powiatowej względem zaprowadzenia przymusowych spichlerzy gminnych.

Wnioski samoistne posłów sejmowych:

1) Zyblikiewicza: komisja z 9 członków zbada stan sprawy wniosku sejmowego do zmiany konstytucji i ustaw zasadniczych grudniowych, (poparty przez 26 posłów);

2) Chrzanowskiego: Sejm ponawia w całości uchwałę swoją rezolucyjną z d. 24 września 1868, (poparty przez 25 posłów);

3) Smolki: Sejm znosi uchwałę swoją z dnia 2 marca względem obesłania Rady państwa i wzywa delegatów do złożenia mandatów, (poparty przez 18 posłów);

Te trzy wnioski tyczą się sprawy konstytucyjnej.

4) Krzeczunowicza: o zmianę §. 4. statutu krajowego w ten sposób, aby marszałek i wicemarszałkowie byli wybierani przez sejm, (podpisany przez 16 posłów);

5) Krzeczunowicza: aby do zbadania i ocenienia ustawy państwowej z dnia 24. maja 1869 o regulacji podatku gruntowego wybrać komisję specjalną z 7 członków, (podpisany przez 16 posłów);

6) Krzeczunowicza: o zbadanie sprawy zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego u c. k. władz administracyjnych, skarbowych i sądowych, (podpisany przez 15 posłów);

7) Krzeczunowicza: o uchwalenie prawa nietykalności i nieodpowiedzialności posłów sejmowych w taki sam sposób, jak dla członków Rady państwa, (podpisany przez 17 posłów);

8) Krzeczunowicza: względem zmiany statutu krajowego i ordynacji sejmowej w ten sposób, by sejm składał się ze 163 członków, i żeby liczba posłów z miast wynosiła 32, mianowicie żeby Lwów miał prawo wybierać 7, Kraków 5, Przemyśl zaś, Stanisławów, Tarnopol, Brody, Jarosław, Drohobycz, Biała, Nowy Sącz, Tarnów, Rzeszów, Sambor, Stryj, Kołomyja, Śniatyn, Tyśmienica, Buczacz, Brzeżany, Złoczów, Gródek i Bochnia po 1 pośle, (podpisany przez 15 posłów);

9) Czartoryskiego Jerzego: o nadanie statutu dla miasta Jarosławia, (podpisany przez 15 posłów);

10) Kamińskiego Ignacego: o nadanie statutu dla miasta Stanisławowa, (podpisany przez 15 posłów);

11) Józefa Wolnego: Sejm poleci Wydziałowi krajowemu, aby wniósł przedstawienie do władz rządowych o zmianę w drodze ustawodawczej dotychczasowego wymiaru podatku spadkowego, a względnie o obniżenie w ogólności i uchylenie w szczególności dla kontrybuentów w linii zstępnej i wstępnej, (podpisany przez 31 posłów);

12) Józefa Wolnego: o wybór osobnej komisji dla ułożenia wniosku względem szanowania lasów i przymusowego obsadzania drzewami wszelkich pustkowi, (podpisany przez 20 posłow);

13) Koczyńskiego: o wybór komisji z 7 członków dla rozpoznania sprawy ksiąg gruntowych wiejskich i miejskich i przedłożenia sejmowi projektu do ustawy krajowej o księgach hipotecznych dla mniejszych posiadłości, (podpisany przez 22 posłów);

14) Torosiewicza: Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby czynności poboru do wojska nie odbywały się w czasie robót polowych, (podpisany przez [illegible] posłów);

15) Torosiewicza: Wzywa się c. k. rząd do poczynienia stosownych kroków, aby 1) poręczenie któregokolwiek z uprzywilejowanych banków lub filji bankowych, przyjmowane było jako zabezpieczenie kredytowanego podatku od wyrobu spirytusu; 2) aby dokument kaucyjny, zapisujący zabezpieczenie rzeczonego podatku na dobrach nieruchomych, lub na złożonych efektach pieniężnych nie potrzebował być wystawiany co roku na podatek jednoroczny, lecz by mógł być wystawiony na kilka lub na nieograniczoną ilość, lat (podpisany przez 17 posłów);

16) Hönigsmanna: Z zastrzeżeniem postanowienia ustępu drugiego §. 10 statutu krajowego, „Sejm, o ile czynności jego nie będą wyczerpane, rokrocznie przynajmniej trzy miesiące obradować będzie“, (podpisany przez 62 posłów);

17) Pietruskiego Oktawa: Komisja edukacyjna rozważy i przedłoży środki wiodące do tego, aby w jak najkrótszym czasie: 1) na wszechnicach lwowskiej i krakowskiej systemizowane były stałe katedry profesorów zwyczajnych dla wszyst-

---

Kronika lwowska.

(Fejletonista, któremu „nie wypaliło“. Sen, cokolwiek do prawdy zbliżony. Moje stosunki z panem Giskrą, i moje niezrównane kalambury, jakoteż inne łamane, a dowcipne sztuki. Wniosek w sprawie aneksyj bukowińskich, dokonywanych tuż pod bokiem sejmu i sali sejmowej.)

Jest rzeczą niezawodną, że dziś w Europie żadne państwo nie może albo nie chce obejść się bez odtylcówek, a żaden dziennik bez fejletonu. Nie wiem, czy można ztąd dedukować jakie podobieństwo między fejletonem a odtylcową bronią, ale przykłady uczą, że jak c. k. piechocie jej wenclowski karabin, tak niejednemu fejletoniście jego humorystyczna jednorurka czasem — nie wypala. W takich wypadkach, walecznej armji i walecznemu dziennikowi nie zostaje nic jak chyba iść na bagnety, na kolby, albo w najgorszym razie na pięście — co też praktykuje się u nas tak bardzo, że po każdem starciu mamy na naszej skórze publicystycznej więcej moralnych sińców, niż ran od strzału lub pchnięcia.

Niektórzy koledzy moi posunęli wprawę i przyzwyczajenie w tym względzie do tego stopnia, że biją i kopią nogami nawet we śnie, przyczem dostanie się czasem najniewinniejszemu. Mnie na przykład, nim jeszcze myślałem o tem, że zostanę kronikarzem lwowskim *Dziennika Polskiego*, zdarzyło się na gładkiej drodze oberwać takiego guza. Spaliśmy razem, ja i jeden z moich pp. kolegów, który ma sen bardzo niespokojny, bo go trapią różne najsprzeczniejsze z sobą widziadła i zmory. Raz marzy mu się, że Smolka chce go zamurować w krypcie na kopcu Unji, drugi raz, że jemu, staremu ex-mamelukowi, jakiś „nowy, wolny mameluk“ przykłada nóż do gardła — to znowu, że p. Krzeczunowicz został namiestnikiem, a pan Piątkowski krzyczy „wiwat“ tak głośno, jak gdyby to on dzwonił na to kazanie! i wśród tych wszystkich niemiłych marzeń kolega mój gestykuluje na złość ks. Stępkowi. Otóż na owym wspólnym noclegu, słyszę jak najwyraźniej przez sen, że kolega nazywa mię „ministerjalnym“ kronikarzem i na raz — brrr-bęc! jak powiada *Szczutek*, dostaję takiego szturkańca w bok, że byłbym się z pewnością obudził, gdybym sobie do poduszki nie był przeczytał mowy p. Widmana, mianej na ostatniem zgromadzeniu ludu“.

Nie zbudziłem się — ale sen mój, jak to zresztą wypływa z prawideł i spostrzeżeń psycho- i fizjologicznych, przybrał kierunek odpowiedni doznanym wrażeniom. Znalazłem się nagle w salonie u p. Giskry, który uśmiechał się do mnie tak słodko, jak gdyby potrzebował mojego głosu do uchwalenia wyborów bezpośrednich, i wypytywał mię ze współczuciem, czylim się sparzył na kredytach, czy na anglosach, że tak jakoś mizernie wyglądam?

— Nie, Ekscelencjo, odpowiedziałem, to ministerjalizm naszej delegacji martwi nas Galicjan tak mocno, żeśmy wszyscy pomizernieli. Nasz ksiądz arcybiskup naprzykład, albo poseł Samelson...

— A co, czy nie mówiłem? rzekł jego Ekscelencja, obracając się do swego sekretarza. Potrzeba koniecznie pomódz temu biednemu krajowi! My tu także cierpiemy niezmiernie z powodu tego ministerjalizmu polskiego. Dr. Brestel, zamiast zmniejszać podatek kuponowy ciążący na tych biednych wierzycielach państwa w Frankfurcie i w Hamburgu, musi dostarczać pieniędzy Kuhnowi, a Madjary teremtetują po Wiedniu jak gdyby kultura germańska nie stanęła nigdy nogą w Praterze! Potrzeba raz skończyć z tem wszystkiem. Czy masz pan dowcip na zawołanie? zapytał obracając się nagle do mnie Jego Ekscelencja.

— Ot, tak, odpowiedziałem — jak przyjdzie sobota, to mi się czasem zbiera na coś podobnego.

— Ale czy potrafisz pan być dowcipnym w poniedziałek, albo w czwartek, natychmiast?

— Ha, spróbuję, rzekłem skrobiąc się w głowę.

— No, to zrób pan na próbę... Tu Jego Eks. pomyślał trochę — zrób pan np. dowcip na waszego statthaltereileitera.

— Pocięgel! zawołałem bez namysłu.

— Cha, cha, cha, cha, rozśmiał się p. Giskra tak głośno, że mój kolega przez sen rozśmiał się także, i przez sen zanotował sobie na odwrotnej stronie nowiuteńkiego guldena ten przepyszny *Witz* o pocięglu. Co się mnie tyczy, nie przeczuwałem bynajmniej, że moja rozmowa z dr. Giskrą może mieć konsekwencje...

Na razie miała ona tę jedną, że J. Eks. zasmakował niezmiernie w moim dowcipie, i że kazał sobie sfabrykować na prędce jeszcze jeden kalambur, a to na Bejsta.

— Bejsta? Bestja! odpaliłem ze zwykłą przytomnością umysłu.

To dobiło Jego Ekscelencję. Widziałem już, jak brał z rąk sekretarza dyplom pięknie sztychowany, mocą którego ja mianowany być miałem *zum ministeriellen Spassmacher der IXten Diätenklasse*, z nadzieją awansu po roku gorliwej służby, już, już miałem ten dokument w ręku, gdy w tem memu koledze przyśniło się znowu, że chcę mu odkraść ów dowcip z pocięglem, i począł mię okładać szturkańcami tak mocno, iż tą razą zbudziłem się, choć powietrze w pokoju napełnione było samemi „zważywszy“ i choć szumiało z daleka, coś nakształt stałego katastru.

Tak tedy chybiłem moją karjerę, nie zostałem ministerjalnym spassmacherem, nie mam misji dążenia ku bezpośrednim wyborom do Rady państwa, i kronikarzuję teraz w *Dzienniku Polskim*, który zostaje w oziębłych dosyć stosunkach z p. Giskrą, choćby już tylko z powodu monitorów dunajskich, podatku Lloyda, i owego madjarskiego teremtete w Wiedniu. Oziębłość ta pochodzi ztąd, że *Gazeta Narodowa* rozgłosiła, jakoby założycielem *Dziennika* był klub, złożony z „fatalnej liczby trzynastu“ członków, między którymi jest sześciu delegatów do spraw wspólnych! Zapewniają zresztą, że pomieniony fatalizm odkryty został bez przyczynienia się p. Wolskiego.

Bądź co bądź, spodziewam się, że stosunki moje, tak naprężone z ministerstwem, z publicznością będą natomiast wesołe i mnie przynajmniej, nader miłe. Zachodzi tylko ta jedna, znowu bardzo fatalna okoliczność, że główny redaktor nie pozwala mi się mięszać do polityki, wskazując mi ohydny przykład byłego kronikarza *Gazety Narodowej*, który zawsze ciągnął do Sasa, gdy *Gazeta* ciągnęła..... no, ciągnęła, którędy jej wypadało. Wolno mi atoli z mego stanowiska kronikarskiego stawiać wnioski i poprawki w kwestjach politycznych, o ile one nie wkraczają w dziedzinę wyższych piór *Dziennika*. Ponieważ zaś wyznaczone mi na dziś miejsce już się kończy, i ponieważ mówią, że jak nie poseł Smolka, to poseł Borkowski sejm z pewnością rozpędzi, więc spieszę poddać rozwadze pp. sejmujących następujący dodatek do rezolucji sejmowej, z tem zaostrzeniem, że w razie jego odrzucenia lub odroczenia cofnę z mojej strony wszystkie uchwały, jakie kiedykolwiek powziąłem. Wniosek mój brzmi:

1) Zważywszy, że dusza ludzka jest nieśmiertelną, i że Pan Bóg świat z niczego stworzył,

2) zważywszy, że gdyby Lwów miał magistrat, jak należy, most naprzeciw hotelu angielskiego byłby już dawno skończonym,

3) zważywszy, że dwa razy dwa jest cztery, a pięciu od trzech odciągnąć nie można,

4) zważywszy, że scena polska bez artystek obejść się nie może, i że mosty na kolei czerniowieckiej zwykły się walić,

5) zważywszy, że już nic więcej nie ma do zważenia,

uchwala się i postanawia:

I. Ma być wyciągniętym kordon od granicy Bukowiny, poza który wolno jest wyprowadzać **tylko** członków towarzystw dramatycznych polskich płci **męzkiej**.

II. Dyrektorowi teatru polskiego we Lwowie poleca się wykonanie tej ustawy.

Dan itd.

Jest to tak skromne życzenie i tak powszechne w naszem mieście, że wysoki sejm bez względu na niedostateczne może umotywowanie zechce odesłać mój projekt do komisji, (zapewne pacyfikacyjnej) — bo inaczej załatwiwszy spory domowe, moglibyśmy łatwo wplątać się w wojnę z tym ościennym krajem, który poseł Smolka daremnie chce anektować do Galicji, podczas gdy on pozwala sobie ciągle bezwzględnych aneksyj na naszym gruncie.

kich przedmiotów, które w moc ustawy sejmowej z dnia 12. września uchwalonej w języku polskim mają być wykładane. 2) Profesorom nadzwyczajnym wykładającym na wydziale prawniczym lwowskim w języku polskim, przyznane były prawa i emolumenta profesorów zwyczajnych, (podpisany przez 15 posłów).

Przedłożenia rządowe

bądź zapowiedziane bądź już przedłożone:

1) projekt do ustawy, oznaczającej termin do zgłaszania się z prawami, podlegającemi z urzędu wykupowi lub regulacyi;

2) projekt do ustawy, normującej kompetencję co do spraw zamiany gruntów dotyczących;

3) projekt do ustawy względem tworzenia i utrzymania szkół ludowych, tudzież obowiązku uczęszczania do tychże;

4) projekt do ustawy co do stosunków prawnych stanu nauczycieli szkół ludowych;

5) projekt do ustawy znoszącej obowiązek uczenia się drugiego krajowego języka w szkołach ludowych i średnich;

6) projekt do ustawy względem postępowania w wypadku, jeżeli poseł sejmowy podpadnie kondemnacie; nareszcie

7) budżet funduszu indemnizacyjnego i budżet szkolny na r. 1870.

Z wyjątkiem kilku wszystkie wnioski wymienione powyżej przeszły już stadjum pierwszego czytania, i zostały przydzielone rozmaitym komisjom specjalnym. A mianowicie:

I. Komisja petycyjna złożona z 12 członków zajmuje się petycjami. Należą do niej: Boczkowski (przewodniczący), Wyrobek (sekretarz), Samelson, Rogawski, Kozłowski, Czajkowski, Koczyński, Naumowicz, Trzecieski, Dzerowicz, Pfeiffer, Kosiński.

II. Komisja szkolna z 9 członków: Majer (przewodniczący), Czerkawski, Gross (zastępca przewodniczącego), Szujski (sekretarz), Janowski, Potocki Adam, Sawczyński, Polański, Tarnowski Stanisław.

III. Komisja budżetowa z 9 członków: Skrzyński, Wiszniewski Tadeusz, Zyblikiewicz, Dzerowicz, Wodzicki Ludwik, Bocheński, Koczyndyk, Niezabitowski, ks. Halka.

IV. Komisja dla spraw gminnych i statutów miejskich. Grocholski (przewodniczący), Badeni (zastępca przewodniczącego), Kamiński (sekretarz), Koroluk, Czajkowski, Halier, Zbyszewski, Pawlików, Smarzewski

V. Komisja administracyjna z 9 członków: Wodzicki Henryk (przewodniczący), Badeni (zastępca przewodniczącego), Szumańczowski, Kowalski, Torosiewicz, Skrzyński, Kamiński, Samelson, Weigel (sekretarz).

VI. Komisja propinacyjna z 9 członków Krzeczunowicz (przewodniczący), Sanguszko (zastępca), Koczyndyk (sekretarz), Kamiński, Badeni, Haller, Stuglik, Hubicki, Krzeczunowicz, Ludwik hr. Wodzicki.

VII. Komisja konstytucyjna z 9 członków (mająca się zająć sprawą rezolucji i zmian w statucie krajowym): Grocholski, Ławrowski, Wodzicki Henryk, Tarnowski Stanisław, Zyblikiewicz, Czartoryski, Krzeczuuowicz, Smarzewski, Kabat.

VIII. Komisja narodowościowa z 9 członków (wybrana na wniosek p. Ławrowskiego dla uregulowania stosunków zgody między Polakami a Rusinami w Galicji — na wzór komisji narodowościowej w sejmie peszteńskim). Ławrowski, Kowalski, Pawlików, Czartoryski Jerzy, Naumowicz, Czerkawski, Kraiński. Smarzewski, Potocki Adam.

IX. Komisja podatkowa (dla rozbioru ustawy państwowej o podatku gruntowym i o podatku spadkowym) z 7 członków: Krzeczunowicz, Szumańczowski, Weigel, Stępek, Wężyk, Gross, ks. Krasicki.

Komisje wszystkie ukonstytuowane rozpoczęły swoje czynności w poniedziałek i we wtorek.

Interpelacja była dotąd tylko jedna: p. Alojzego Bocheńskiego do W. komisarza rządowego: Podczas zeszłorocznej sesji uchwalił W. Sejm na dniu 12 Września 1868 ustawę, stanowiącą: iż w uniwersytecie lwowskim i krakowskim mają być wykłady polskie wszystkich przedmiotów — i ustawa ta ma wejść w życie z początkiem drugiego półrocza roku 1869.

Zważywszy że już minęło to drugie półrocze roku 1869 — a od czasu uchwalenia ustawy minął nawet rok cały — zważywszy dalej, że jesteśmy w przededniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego — zważywszy nakoniec, że jak najrychlejsze wprowadzenie w życie pomienionej ustawy dziś już stało się niezbędną i nieuchronną koniecznością w obec zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach średnich, i jako urzędowego w administracji i sądownictwie — a pomimo tego ustawa powyżej powołana, chociaż według sprawozdania Wydziału krajowego przesłana przezeń do Ministerjum w celu przedłożenia jej do najwyższej sankcyi, dotąd takowej nie uzyskała — podpisani zapytują Wgo komisarza rządowego:

1. Czy Ministerjum przedłożyło rzeczoną ustawę do Najwyższego zatwierdzenia?

2. czy i jakie kroki poczyniło Ministerjum w celu załatwienia tej sprawy — i w jakiem ona obecnie znajduje się położeniu?

3. jakie mogą być powody zwłoki ze strony Rządu w ostatecznem załatwieniu tej sprawy, której przyspieszenie jest tak pożądanem dla kraju?

Lwów dnia 21go Września 1869.

Załatwiony tylko jeden przedmiot, tj. zmianę §. 11, 13 i 12 ordynacyi wyborczej, uchwalając na 2. posiedzeniu dotyczącą ustawę w drugim i trzeciem czytaniu.

Przy pierwszem czytaniu usunięty został na 5. posiedzeniu tylko jeden wniosek, wniosek Smolki.

Z nowo wybranych w ciągu roku posłów tylko wybór p. Hieronima Morawskiego (z okr. Lubaczów-Cieszanów) został uznany za nieważny. Sprawdzono zaś i przyjęto wybory ks Krzyżanowskiego, Halki, Włochowicza i Tadeusza Wiszniewskiego. Sprawdzenie dalszych wyborów nastąpi w sobotę.

Następujący delegaci do Rady państwa złożyli mandaty swoje delegackie: Zyblikiewicz, Wyrobek, Sawczyński, Jabłonowski, Adam Potocki, Rogawski, Grocholski, Szujski, Horodyski, Fihauser, Hebel. Morgenstern, Pfeiffer, Ziemiałkowski, Hubicki, Torosiewicz, Chrzanowski i Zbyszewski.

Siódme posiedzenie sejmu odbędzie się jutro w sobotę. Na porządku dziennym są znowu same tylko pierwsze czytania.

Oprócz wymienionych powyżej wniosków przygotowywał Wydział krajowy jeszcze kilka przedłożeń Ponieważ sejm ma potrwać tylko do 23. p. m., przeto w kółkach sejmowych agituje się wniosek podania prośby do N. Pana o przedłużenie sesji sejmowej o parę tygodni.

Sprawy zagraniczne.

Spojrzawszy w tej chwili na Europę, nie widzimy żadnej gorącej sprawy, mogącej zakłócić ogólny pokój. Od Petersburga do Madrytu panuje cisza. Mimo to na starym kontynencie nie brak i dziś rozmaitych mniej lub więcej drażliwych pogłosek, zajmujących uwagę jeźli już nie dyplomatów, to przynajmniej zwolenników politycznych kombinacji i plotek.

Podróż kanclerza węgiersko-austrjackiej monarchji po południowych Niemczech, zaniepokoiwszy pruskich publicystów, stała się w obecnem położeniu najważniejszym faktem, do koła którego obraca się stek najrozmaitszych przypuszczeń. Publicystom z nad Sprey zdaje się być rzeczą pewną, że hr. Beust pragnie skłonić południowo-niemieckie dwory do zawarcia odrębnego Związku — by w ten sposób położyć kres zaborczej polityce Prusaków — a we Francji, Anglji, a po części i w Austrji zapewnia wielu, że p. kanclerz w podróży do Szwajcarji dla tego przejechał południowe Niemcy, „że chce, by o nim mówiono.“ Nie posądzając głowę austrjackiej dyplomacji o tego rodzaju próżność, ani idąc aż tak daleko, iżbyśmy mu mieli przypisywać chęć oderwania Południa od Północy, sądzimy, że teraźniejsza jego wycieczka została najprawdopodobniej spowodowana chorobą cesarzą Francuzów. W razie śmierci Napoleona, stosunki Austrji do Francji mogą się znacznie zmienić, a jakie one będą później, t. j. czy lepsze czy gorsze, o tem trudno jeszcze wyrokować. Że zaś od przyjaźni lub nieprzyjaźni z Francją zawisła jaka taka siła, lub zupełne osłabienie Austrji w gronie państw europejskich — a więc łatwo być może, że hr. Beust sąduje już dziś usposobienie niektórych dworów, aby w danym razie wiedzieć na kogo Austrja będzie mogła liczyć. Przypuszczenia nasze nabiorą więcej prawdopodobieństwa, jeźli się sprawdzi wiadomość podana przez niektóre dzienniki o zamierzonej podróży pana kanclerza do Berlina. Austrja opuszczona przez Francję, musiałaby rada nie rada godzić się z Prusami.

Rząd pruski nie trwożąc się wycieczką swego antagonisty, zapuścił już w Mnichowie, Stuttgardzie i Karlsruhe zanadto głębokie korzenie, by się mógł spodziewać odrębnego Związku na Południu. Nie chcąc jawnie naruszyć traktatu pragskiego, nie przekracza wprawdzie linji Menu, ale za to namawia państwa południowe, by dobrowolnie łączyły się z Północą. Z Karlsruhe piszą nawet, że w Izbie badeńskiej miał się wczoraj pojawić wniosek, podpisany przez wielu posłów należących do stronnictwa narodowego, który żąda przyłączenia księstwa badeńskiego do północnego Związku. Choćby wniosek ten upadł, zawsze będzie on świadczył o wpływie pruskim na Południu, a w razie jego przyjęcia, ciekawem znów będzie zachowanie się Francji i Austrji. Traktat pragski wstrzymując Prusaków u Menu, stanowczo nie orzeka, że Niemcom południowym nie wolno się dobrowolnie łączyć z Północą. Ale Francja i Austrja obawiając się wzrostu potęgi pruskiej, musiałyby znów w odmiennem rozumieniu tłumaczyć ów artykuł, który mówi o stanowisku Niemiec południowych, a który jest dość elastyczny — i kto wie, czy z podobnego zachowania się mocarstw, podpisanych na traktacie pragskim. nie wywiązałyby się wielkie nieporozumienia. Niektórzy sądząc nawet, że wspomniany wniosek zostanie przyjęty przez Izbę badeńską, widzą już, jak Napoleon dla ukończenia ostatecznego z Prusakami, wszczyna po raz drugi sprawę luksemburską...

We Francji uspokoiły się nieco umysły — bo cesarz ma się lepiej. Ale czy zdrowie jego potrwa długo? Każdy zadaje sobie to pytanie i każdy gubi się w domysłach co do przyszłych losów Francji. Jedni spodziewają się po śmierci cesarza rewolucji i rzeczypospolitej — drudzy oczekują restauracji, a inni znów są głęboko przekonani, że księciu Napoleonowi, który ostatnią mową w senacie wywalczył sobie wielką popularność, udałoby się ocalić dynastję. Nie rozbierając w dzisiejszym pobieżnym przeglądzie wszystkich tych możliwości, poprzestaniemy na zanotowaniu tego tylko faktu, że Napoleon dotknięty temi samemi cierpieniami, które niedawno zabrały z tego świata jednego ż najszczerszych jego przyjaciół, marszałka Niela, zajmuje się w obecnej chwili więcej losami własnej dynastji niż Prusakami i kwestją luxemburgską. Człowiek stojący nad grobem nie jest zdolnym do wielkich inicjatyw.. Prócz tego opozycja zaczyna go znów trwożyć swą wytrwałą agitacją. Według §. 46. konstytucji, ciało prawodawcze powinno być zwołane po dokonanych wyborach najpóźniej w 6 miesięcy. Wybory do ostatniego ciała prawodawczego odbyły się d. 25. kwietnia, a więc powinno się ono zebrać najpóźniej 25. października. Tymczasem o zwołaniu parlamentu mowy jeszcze nie ma. Niektórzy z członków opozycji, idąc za wezwaniem deputowanego Kératry, chcą bez wezwania rządu zejść się d. 25. października do pałacu Burbonów, aby utworzyć rodzaj konstytuanty. Dzienniki ministerjalne utrzymując, że pierwsza sesja parlamentu była już zwołana, bo sprawdziła większą połowę wyborów — uderzają namiętnie na list p. Kératry, ale nie mówią, na kiedy właściwie zamyśla cesarz zwołać zwykłą sesję ciała prawodawczego. Rzecz zrozumiała, że podobne zachowanie się rządu, zwiększa tylko agitację między jego nieprzyjaciółmi. Wewnętrzne położenie Francji możnaby dziś śmiało nazwać bezkrólewiem. Rządy osobiste ustały, a ministerstwo nie będąc jeszcze prawdziwie konstytucyjnem, tylko tymczasowem, nie wie jak działać i czego się trzymać...

Kronika.

* **Hr. Alfred Potocki**, minister rolnictwa, udaje się ze Lwowa do dóbr swoich, na Ukrainę.

* **Wydalenie z kraju**. W Krakowie przytrzymano Władysława Kowalskiego, wychodźcę z Warszawy, malarza, i Felicjana Osińskiego, wychodźcę z Piekarzowa, pod Radomskiem, rymarza, i wydalono ich do Szwajcarji.

* **Stacja telegraficzna** z służbą ograniczoną dzienną, otwartą została w Mielnicy.

* **Ojcobójstwo**. W Czyżkach, koło Winnik został zamordowany włościanin Wojciech Lisowski. Krąży pogłoska, że syn zamordowanego, Marcin, ma być sprawcą tej zbrodni.

* **Szczególniejszy wypadek**. W Peszcie powiła córka pewnego stolarza dziecię, w skutek czego wzdęły się jej piersi tak silnie (obecnie ważą przeszło 50 funtów), że się z miejsca na miejsce poruszać nie może.

* **Szczutek**. Pod tą nazwą wychodzi we Lwowie pisemko humorystyczne, które od czasu do czasu zamieszcza bardzo trafne uwagi i spostrzeżenia. W Ostatnim numerze odznacza się dowcipem rycina, przedstawiająca „naszych mowców ludowych“.

* **Mianowania**. Dr. Wojciech Filarski suplent teologii moralnej, i wicerektor seminarjum lwowskiego obr. rz. kat. został mianowanym profesorem tegoż przedmiotu, a ks. Karol Klemens Sarnicki, zakonu OO. Bazyljanów profesorem nauki biblijnej starego testamentu i dyalektów wschodnich.

* **Minister wojny** bar. Kuhn zwiedzał w sobotę rano o gdzinie 7mej kopiec Unji w towarzystwie oficera sztabu, swego adjutanta i dwóch urzędników finansowych — między którymi znajdował się komisarz p. Turzański. Pogłoska twierdzi, że powodem tych odwiedzin miały być jakieś zarzuty, ze stanowiska sztuki wojennej i sztuki gospodarowania dochodami państwa robione przeciw kopcowi przez c. k. jenjusze miejscowe, poświęcające się obydwu tym zawodom. Zdaje się atoli, iż minister zwiedzając fortyfikacje w Galicji, oglądał po prostu nie kopiec, ale górę zamkową, która przy dzisiejszych dalekonośnych działach polnych i oblężniczych staje się nader niebezpieczną sąsiadką dla warowni, znajdujących się na drugiej stroni miasta.

* **Dla przyjaciół muzyki** pożądaną będzie wiadomość, że Liszt ułożył oratorjum, do którego posłużyły mu za motywa nasze melodje narodowe: Boże coś Polskę i Jeszcze Polska nie zginęła. Grał mu je Mikuli podczas swojej bytności w Rzymie, i genialny kompozytor węgierski tak był uderzony ich wyrazem, iż natychmiast wziął się do dzieła, by z nich skorzystać Oratorjum, o którem mowa, wykonane będzie na koncercie tutejszego Towarzystwa muzycznego.

* **Obraz Matejki** przedstawiający Unję lubelską już został przywieziony do Lwowa, a mistrz tego utworu jenjalnego przybył tu także. Wystawionym będzie w sali Zakładu Ossolińskich.

* *(H. L.)* **Teatr polski** używa od niejakiegoś czasu większej swobody, która jednak niestety w krótkim już czasie, bo od pierwszego Października, przez ponowne, jednakże pewnie nietrwałe wejście w życie teatru niemieckiego, ustanie. „Jenerał Bem w Siedmiogrodzie“ i „Radcy pana radcy“ zwabiają jeszcze ciągle liczną publiczność.

Dyrekcja zajęta bezustannie trudnem zadaniem skompletowania Towarzystwa. Pozyskała dotychczas niektórych artystów i artystek, znanych już w świecie artystycznym. Mianowicie zaangażował p. Miłaszewski p Sochaczewskiego, artystę opery warszawskiej, którego w niedzielę w Halce, w partji „Jontka“ słyszeć będziemy mieli sposobność; tudzież panią Sochaczewską (znaną pod nazwiskiem panny Rojer), która po raz pierwszy na naszej scenie w „Oblubienicy z Lammermoru debiutować będzie. Miejsce nieodżałowanej panny Romany Popiel, która scenę naszą już w krótkim czasie opuści, (wychodzi bowiem za mąż za barona K...), ma zająć panna Delhau, córka znanego tak w Krakowie, jak też i u nas z gościnnych występów komika, pana Delhau, który także dla naszej sceny ma być stale pozyskany. Nakoniec stara się p. Miłaszewski o pozyskanie panny Ostrowskiej, uczennicy p. Quatrini'ego, a obecnie artystki teatrów warszawskich i panny Germann z Królestwa.

Wyszła broszura, pod tytułem: „Krytyczny pogląd na sprawę teatru polskiego we Lwowie.“ Broszura ta napisana logicznie i ze znajomością rzeczy. Autor przemawia w końcu za pozostawieniem dyrekcji p. Miłaszewskiemu, opierając się na następnem rozumowaniu „Niema“ — powiada autor — z jednej strony żadnej pewności, że go (p. Miłaszewskiego) obecnie ktokolwiek inny z większą korzyścią dla sceny narodowej zastąpić potrafi, a wszelkie jest prawdopodobieństwo, iż się inna dyrekcja długo utrzymać nie zdoła w obec tego rodzaju niesumiennej agitacji, jaka się od wielu lat praktykuje we Lwowie; z drugiej zaś strony, jeśli teatr polski nie ma tam być narażony na wichrzenia nieustanne, przynoszące oczywiste szkody tej ważnej instytucji, potrzeba odjąć raz na zawsze agitatorom wszelką nadzieję, iż na tej drodze dojść można do dyrekcji sceny lwowskiej. Dalej powiada autor, „że prawie wszyscy dzisiejsi pisarze dramatyczni w Galicji, tudzież znakomici uczeni i znawcy sztuki, kierując się nie innemi, jak tu (w broszurce pr. r.) wyłożonemi powodami i względami, przestali niedawno ks. Kuratorowi memorjał w tym duchu ułożony, którego ustęp końcowy zawiera życzenie wyraźnie sformułowane, aby nadal utrzymał i całą usilnością poparł dyrekcję obecną, bo uważamy ją za odpowiednią tak pod względem artystycznym jak technicznym, tak w stosunku do publiczności jak i do wewnętrznego zarządu.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wystawa ogrodniczo-sadownicza we Lwowie otwartą zostanie na dniu 26. t. m, to jest w niedzielę w zabudowaniu strzelnicy miejskiej i trwać będzie do 29. t. m. w którym to dniu rozdanie nagród nastąpi. Do grona Wydziału wystawowego i sędziów wybrani zostali: pp. Bauer, Halski, Klimowicz, Lewartowski, Majer, Pierożyński, Schneider, Stark, Truksa i Tyniecki. Pp. Klimowicz i Stark wymówili się brakiem czasu, wzięto zatem na ich miejsce p. Chmielewskiego ogrodnika miejskiego.

Do wystawy zgłosili się dotąd JW Wł. hr. Dzieduszycki: rośliny exotyczne, owoce, w wazonach i zerwane jarzyny; JWna hr. Borkowska z Ponikwy. owoce; JEWny hr. Alfred Potocki: rośliny i owoce wazonowe, jarzyny itp.; JWny hr. Brunicki z Zaleszczyk: kwiaty i szczepy wazonowe, owoce zerwane; Wni pp. Ks. Hrehorowicz z Horodysławic: owoce. Lampel z Przemyśla: liście z drzewa Aylanthus, (każde około 5 stóp długie) jako karma dla jedwabnika, liście morwowe z drzew własnego chowu, 3 partji kokonów à 1 ft. białe, żółte i zielone, wyprzędzone jedwabie własne celniejsze i z odpadów — jaja jedwabnika; Nawrocki z Dżuryna: ul własnego pomysłu; Jellaciński z Przemyśla: ul własnego systemu i przyrząd do robienia ramek (cena sprzedaży 100 złr.); Hillicha synowie ze Lwowa, drzewa owocowe; Jan Biczaj, nauczyciel na pedagogji: ul ramowy własnego pomysłu; Dr. Tyniecki: kwiaty wazonowe; Dr. Lipiński: owoce; F. H. Abancourt: owoce; A. Młodzki: rośliny wazonowe i owoce; Dr. Kozubowski z Krakowa: owoce; Wna Kozubowska, wyroby jedwabnicze z kokonów własnego pielęgnowania; szkoła rolnicza Dublańska: nasiona gospodarcze; Glixelli: owoce i rośliny wazonowe; Breuer: rośliny exotyczne.

Widzimy z tego, iż wystawa wypadnie świetnie; wielką wdzięczność czujemy dla udział biorących w wystawie, zwłaszcza dla tych, którzy znacznym kosztem z dalekich stron sprowadzają przedmioty wystawowe do Lwowa dla ożywienia zamiłowania w tej ważnej gałęzi gospodarki krajowej.

— Medale srebrne na nagrody do tej wystawy, nadeszły już z Wiednia w ilości sztuk 10, każdy wielkości dawnego talara, prześlicznej roboty. Oprócz medali będą rozdawane nagrody pieniężne od 5 do 20 złotych i dekreta pochwalne.

Ogłoszenia o wyniku wystawy i sądu nagród ogłosimy zaraz po zamknięciu.

— Milion talarów srebrem, wagi 396 centn. nadesłano z Berlina dla banku narodowego w Wiedniu w trzech wagonach.

— Kolej Wielko-Waradyńsko-Koloswarska mocno została uszkodzoną przez wylew rzeki Körös, i z tego powodu ta linia dopiero z końcem Maja 1870 będzie mogła być oddaną do użytku.

— Do dziejów katastrofy giełdowej notujemy, iż w Peszcie odbyto enqnetę w sprawie obmyślenia środków ulżenia potrzebie giełdowej, a to w skutek zaproszenia banku franco-węgierskiego. Udział wzięły w naradach tylko „bank ludowy i asekuracyą „Haza“; inne banki z przyczyn niewiadomych.

— Wiedeński bank wekslowy. Zastępca tego banku przy załatwianiu operacyj finansowych co do dóbr kościelnych we Włoszech, jest we Florencji p. sekretarz Baruch. Jak wiadomo bank powyższy bierze udział w sprawie pożyczki na dobra rzeczone zaciągniętej.

— Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei północnej ces. Ferdynanda odbędzie się na dniu 20. Października r. b.

— Dla wiadomości producentów podajemy, że zamówiliśmy stałe korespondencje z Pesztu, Wiednia, Pragi, Wrocławia i Szczecina, którzy oprócz zboża mają pilnować konjunktur handlowych wełny, skór, rzepaku, chmielu, lnu, konopi, oleju skalnego i bydła rzeźnego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 23 września. *N. fr. Presse* zamieszcza telegram z Paryża, który mówi, że pomimo urzędowego zaprzeczenia, najpewniejszą jest rzeczą, że układają się tutaj z tajnym komitetem kubańskim nad sposobem zrzeczenia się posiadania Kuby, na któryby lud hiszpański mógł przystać. Kubanie sami ofiarują wielką pożyczkę na cel wykupu wyspy.

Wiedeń 23 września. *Presse* podaje telegram z Konstantynopola donoszący, że rząd turecki wpadł na trop wielkich knowań prowadzonych przez wicekróla Egipskiego, w których sześciu wysokich urzędników jest skompromitowanych.

Innsbruk 23 września. Sąd uznał X. Greutera niewinnym. Prokurator założył rekurs do wyższej instancji.

Praga dnia 22. września. Wybory uzupełniające w Czechach wypadły bardzo pomyślnie dla Czechów. Wybrani na nowo zostali: Palacky, Machaczek, Zatka, Klimesz, Jilek, Trojan, Klaudy, Vilimek, Reichert, Rieger, Villani. Brauner, Kratochvil, Pour, Wenzig, Rziha, Brzorad, Faber, Vavra, Facek, Sladkowsky, Jerabek, Zeleny, Ciżek, Hons, Szkarda, Gabryel, Celeryn, Zeithammer, Korzinek, Gregr, Platzer, Kahles, Slavik, Pokorny, Husak, Kratochvile, Kubiczek — sami deklaranci.

Berlin 23 września. Rozporządzenie królewskie zwołuje sejm królestwa Pruskiego na dzień 6 października. Królewicz, który jak wiadomo, wyjeżdża w początkach października w kilkotygodniową podróż Wna schód, uda się naprzód do Wiednia, a następnie do Konstantynopola i Suezu.

Madryt 22 września. W Taragonie (w Katalonii) sekretarz gubernatora cywilnego zabity został przez tłum ludu towarzyszący jenerałowi Pierradowi, dla tego, że żądał usunięcia sprzecznych z konstytucją napisów na chorągwiach. Ciało zabitego włóczono po ulicach. Aresztowano 60 osób, a między temi Pierrada. Kluby republikanckie zostały zamknięte, a ochotnicy rozbrojeni.

Londyn 22 września. Dziennik *Eastern-Budget* pisze: Posada posła austrjackiego w Petersburgu będzie znowu niebawem obsadzoną. Hr. Chotek ma być na nią przeznaczony. Porta, pomimo przedstawień, obstaje przy swoich żądaniach wobec wicekróla Egipskiego, zwłaszcza w punkcie odmawiającym mu prawa zaciągania pożyczek bez zezwolenia Porty.

Kursa telegrafowane.

Wiedeń 23 września o godz. 5 wieczorem. Akcje kredytowe 254.75; akcje banku anglo-austr. 292.50; akcje banku dla obrotu ogólnego 111; Karola Ludwika 243; kolei połudn. 241.50; banku frako-austr. 99; losy z 1860 r. 92.

O godz. 8 wieczorem. Akcje banku kredytowego dla handlu i przemysłu 250; banku anglo-austr. 288; kolei połudn. 240; Karola Ludwika 240.50.

Berlin 23 września. Akcje kredyt. $105^1/_2$; Lombardy $132^3/_4$; Galicyjskie 101; kolei państwowej $202^3/_2$; Wiedeń $82^3/_4$.

Paryż 23 września. Renta 70.62.

Od Wydawnictwa.

Od 1. Października przez czas trwania posiedzeń sejmowych „Dziennik Polski“ wydawany będzie dwa razy na dzień, t. j. o 9 rano i o 5. po południu. W niedziele i święta wyjdzie numer tylko rano, w dnie zaś poświętne tylko po południu.

INSERATY.

DO „SZCZUTKA“.

Czy giełda spada czyli się podnosi,
To jest „Szczutkowi“ wcale obojętnem —
Gdyż jego dowcip rentę mu przynosi...
A mnie papierki, przy staraniu skrzętnem.
To każdy ceni, co ma tuż przy sobie:
On, co uszczypnie, a ja, co zarobię.

Juliusz M.
1 1—0 z hotelu Georges.

Księgarnia **KAROLA WILDA** we Lwowie poleca swoją od pół wieku zaszczytnie znaną

CZYTELNIĘ

która teraz obejmuje przeszło **20.000 dzieł** najrozmaitszej treści w językach polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Warunki abonamentu w roku 1868 zmienione zostały jeszcze bardziej na korzyść abonujących, a mianowicie:

A. Jeśli tylko **jedno dzieło** (1—4 tomów) naraz wydane być ma, miesięcznie zł 1, półrocznie zł. 6, kaucja zł. 3.

B. Za **dwa dzieła** (do 6 tom.) naraz, miesięcznie zł. 1 80 ct., półrocznie zł. 10 kaucja zł. 6 w. a.

C. Za **więcej dzieł razem**,
a) aż do 12 tomów naraz, miesięcznie zł. 3, półrocznie zł. 15, kaucja zł. 15 w. a.
b) aż do 20 tomów naraz, miesięcznie zł. 4, półrocznie zł. 20, rocznie zł. 36, kaucja zł. 25 w. a.

I. Cena abonamentu płaci się zawsze z góry.

II. Kaucyę zwraca się występującym z abonamentu, skoro książki pożyczone w porządku oddali.

III. Pojedyńcze dzieła mogą być codziennie raz wymieniane, wyjąwszy niedziele i święta. Dla abonujących na kilka tomów razem najdogodniej jest odesłać w celu wymiany zawsze tylko połowę wypożyczonych dzieł do czytelni, aby na czas odsyłki mieć kilka tomów do czytania w zapasie.

IV. Ze względu na dogodność innych abonentów nie powinna żadna książka dłużej nad cztery tygodnie być zatrzymaną. Dopóki zaś choćby tylko jedna książka, z jakiegokolwiek powodu, zwróconą nie zostanie, dopóty też trwa abonament i liczy się należytość.

V. Zamiast pokwitowania za kaucję i uiszczoną należytość abonamentową otrzyma każdy abonujący osobny **wykaz abonamentu**, w którym nadto wyszczególniony będzie dokładnie numer każdej wręczonej mu i zwróconej przez niego książki; przeto uprasza się chować starannie ten wykaz i przesyłać go przy każdej wymianie książek lub placeniu za abonament. Tylko za zwrotem tego wykazu kaucya zwróconą być może.

VI. Za każdą książkę, która wcale zwróconą nie będzie, lub też wróci poplamiona, podarta, z przypiskami, bez należących do niej map lub rycin, w ogóle jakimkolwiek sposobem uszkodzona, abonujący zapłacić winien cenę sklepową.

VII. Staranie o przesyłkę książek należy do abonentów: oni też ponoszą jej koszta. Szybkość, pewność i mierna opłata pocztowa od książek przemawiają za przesyłką pocztową.

VIII. Przy wymianie książek dość jest przysłać wypis numerów żądanych, a w katalogu przed tytułami dzieł umieszczonych, dodając jedynie w jakim języku; wypisywanie tytułów jest zbyteczne. Potrzeba jednakże wynotować zawsze większą ilość numerów dzieł (30 — 40), aby można, gdyby ta lub owa książka właśnie komu innemu wypożyczoną była, tymczasem nadesłać inną; co niekiedy zdarzyć się może, chociaż częściej żądanych dzieł zawsze po kilka egzemplarzy do czytelni się przeznacza.

Cena katalogu dzieł francuskich 60 ct.
„ „ „ niemieckich 80 „

Nowy katalog polski jest w druku i kosztować będzie około 70 centów.

Każdy dodatek do katalogu 10 centów.

Miłośnikom muzyki poleca taż księgarnia

WYPOŻYCZALNIĘ NÓT

zawierającą przeszło 33.000 najulubieńszych i najnowszych utworów muzycznych, oraz wszystkie niemal kompozycje klassyków tak do śpiewu jak na fortepian i wszelkie inne instrumenta.

Cena abonamentu wynosi:

a) biorąc naraz nie więcej jak 6 sztuk nie przenoszących razem podług ceny sklepowej zł. 4 w. a. wartości, miesięcznie tylko zł. 1, półrocznie zł. 5, rocznie zł. 9, kaucja zł. 2 w. a., jeśli zaś cena jednej sztuki nót przenosi zł. 4 w. a, zachodzi tylko stosowne podwyższenie kaucji, nie zaś ceny abonamentowej.

b) biorąc od 7 do 20 sztuk nót razem w wartości do zł. 25 w. a. płaci się miesięcznie zł. 2, półrocznie 10 zł., rocznie zł. 18 w. a. przyczem składa się kaucję odpowiednią połowie ceny nót wybranych.

I. Cena abonamentu płaci się zawsze z góry.

II. Kaucja po zwróceniu wypożyczonych nót (w tym samym stanie w jakim je otrzymano) przestającym abonować zwróconą będzie, lecz tylko za okazaniem kartki, którą każdy abonujący jako pokwitowanie za kaucję i należytość abonamentową przy wpisaniu się otrzyma.

III. Abonament trwa i powinien być zapłacony od dnia w którym abonujący otrzymał nóty, dopóki takowe zwrócone nie zostaną; należytość abonamentowa powinna więc być zapłaconą, chociażby szan. abonujący nót już nie używał, skoro tylko takowe do wypożyczalni jeszcze zwrócone nie zostały.

IV. Szan. Abonujący zechce jednaką ze względu na innych współuczestników zakładu nie zatrzymywać żadnej sztuki dłużej nad 4 tygodnie; inaczej nie podobna by było rzeczą zadowolnić szanown. abonujących, chociaż się przeznacza po 2 a nawet po 4 egzemplarze sztuk, stosownie do ich wziętości.

V. Nóty powalane, uszkodzone przez zwijanie lub zginanie, lub wcale nie zwrócone, zapłacić trzeba po cenie sklepowej; dla tego też każdy abonujący otrzyma je w tece z dykturki, osobno do tego sporządzonej, za którą, gdyby przepadła, 50 ct. zapłacić raczy. Również każdy z szan. abonujących winien zapłacić 6 centów za każdą z jego winy przepadłą okładkę, w którą nóty dla ochrony od szkody zaopatrzone otrzymał.

VI. Skoro szan. abonujący życzy sobie nabyć na własność niektóre z nót wypożyczonych, wtedy raczy powracać wszystkie okładki z numerami katalogowemi, albo dopłacać za każdą 6 centów.

VII. Staranie i koszta przesyłki nót ponoszą szan. abonujący.

Pierwsza część katalogu nót do wypożyczania przeznaczonych (obejmująca nóty na fortepian sam, na 4 ręce na 2 fortypiana i na fisharmonikę) kosztuje 75 centów, oprawny w płótno 1 zł. w. a.

Ktoby nie mógł lub nie chciał osobiście wybierać nóty jakie pożyczyć pragnie, zechce oznajmić:

a) na jaki instrument lub głos, to jest: czy na fortepian, skrzypce i t. p. czy na sopran, alt. tenor lub bas
b) przez jakiego kompozytora
c) czy łatwe, mniej lub bardziej trudne

} mają być sztuki jakie sobie życzy,

ażeby ile możności każdemu dogodzić można.

Rozumie się że nóty mogą być wymieniane podług upodobania chociażby nawet i codzień — wyjąwszy niedziele i święta — nie częściej jak raz na dzień. 2 1—0

RUSINI

POWIEŚĆ z ostatnich dwu dziesiątek lat, (8°, str. 235 ścisłego druku) jest do nabycia we wszystkich księgarniach, w Administracji „Gazety Narodowej“ i „Dziennika Lwowskiego“ i u J. Laskownickiego w drukarni E. Winiarza.

Cena egzemplarza **1 zł. 20 ct.** w. a. 4 3—0

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału,

nastręczają Listy Zastawne ces. król. uprzyw. galicyjskiego

Zakładu Kredytowego Włościańskiego.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1. stycznia i 1. lipca.
2. Rzeczone obligacye biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.
3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.
4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i w Krakowie u pp. Kirchmayer i Syn, we Wiedniu w Banku Związkowym (Vereinsbank) i w Gracu w styryjskim ogólnym banku kredytowym.**
5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 100.000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.
6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.
7. Kwoty, na które obligacye opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętej kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.
8. Przed wystawieniem tych obligacyj wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanem sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego
9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniej **dziesiątą część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.
10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwoleniem temuż 12.procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicyi i Bukowinie, którzy więcej niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągle znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne c. k. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych**.

Powyższe Listy Zastawne nabyć można w **biórze centralnem Zakładu we Lwowie, u pp. Kirchmayer i Syn w Krakowie i we wszystkich kasach powiatowych Zakładu.** 3 1—0

Księgarnia i skład nót GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie przy placu St. Ducha l. 43

zaprasza do prenumeraty na czasopismo illustrowane dla kobiet pod tytułem: 1 5—0



„Bluszcz“ wychodzi od lat 5 w Warszawie pod redakcyą M. Ilnickiej jeden raz w tygodniu, arkusz tekstu zawierający powieści, poezje, rozprawy i krytyki najrozmaitszych autorów polskich, t. j. J. I. Kraszewskiego, T. T. Jeża, J. Zacharjasiewicza, Lenartowicza, Pola i wielu innych młodszych pisarzy, prócz tego mieści każdy numer 1 arkusz wzorów mód i krojów z dokładnem objaśnieniem tychże. — Jako nadzwyczajny *dodatek bezpłatny* otrzymali w tym roku abonenci „Bluszczu“ najnowszą powieść W. Hugo, *Człowiek śmiechu*, w tłumaczeniu F. Faleńskiego. — Kwartalna prenumerata we Lwowie **wynosi 3 zł. 80 ct.**, na prowincji **z przesyłką pocztową 4 Złr. 30 ct. — Abonentom prenumerującym dotychczas Bluszcz za pośrednictwem c. k. urzędu poczt. zwracamy uwagę, że za pośrednictwem księgarni naszej prenumerata kwartalna wynosi taniej o 1 Złr.**

Przyjmując oraz prenumeratę na czasopisma zagraniczne polskie, francuzkie, angielskie i niemieckie, polecamy z tygodników warszawskich, szczególnie pismo illustrowane **„Kłosy“** wychodzące tygodniowo o 2 arkuszach z rysunkami *Kossaka, Kostrzewskiego, Matejki, Pilattego* i innych artystów polskich, prenumerata kwartalna we Lwowie 5 złr. 80 ct., na prowincję 6 zł. 45 ct.

Miłośnikom **nut** *polecamy doborowo zaopatrzony* **skład nut** na fortepian, fisharmonikę, do spiewu, na skrzypce i wszystkie instrumenta — *szczególnie nader tanie wydanie Klasycznej muzyki Beethovena, Mozarta, Bacha, Haydena, Webera, Schuberta w wydaniu sławnej firmy Petersa* w Lipsku.. *Na żądanie przesyłamy na prowincję tak książki jak też nuty do wyboru.*

Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie

zaczęła wychodzić od Nowego Roku 1869 już w zeszłym roczniku „Strzechy“ zapowiedziana

„Biblioteka Narodowa“

☞ Cena jednego tomu 1 zł. 20 ct. w. a. czyli 24 srb. gr. ☜

oprawnego 1 zł. 70 ct. w. a. czyli 1 tal. 4 srb. gr.

Wydawnictwo to podjęto głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiej literatury narodowej, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi *po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.*

Ograniczając się tylko *na dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych*, przyniesie „BIBLIOTEKA NARODOWA“ cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborową bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z tej właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani też co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następywały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru dzieł, będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby „BIBLIOTEKA NARODOWA“ podawała jak najwięcej utworów nowych i nieznanych jeszcze, wszelako w braku tychże przedsiębrane będą także przedruki dawniejszych ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami żyjący jeszcze autorowie.

Każdy tom można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów. Przedpłaty nie wymaga się żadnej.

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze poprzód ogłaszane. — Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Znana już z przedsiębiorstw literackich firma wydawcy niechaj będzie rękojmią dla Szan. Publiczności, że i to nowe wydawnictwo jego będzie prowadzone z całą godnością i sumiennością, a o wartości tego pięknego i nadzwyczaj taniego wydania może każdy przekonać się z I. tomu.

Tak więc przystąpiwszy w Imię Boże do dzieła, śmie wydawca żywić nadzieję, że jego „BIBLIOTEKA NARODOWA“ jako uczciwie podjęte, starannie prowadzone i najznakomitszemi siłami wspierane przedsiębiorstwo, znajdzie życzliwy i jak najszerszy udział w całej Polsce.

Pierwszy tom zawiera: *B. Bolesławita,* EMISARYUSZ. (Wspomnienie z roku 1838). 6 1—0

Następne tomy zawierać będą i znajdują się pod prasą:

Bałucki (Elpidon). ŻYCIE WŚRÓD RUIN. Powieść. — *Lenartowicz Teofil.* POEZYE NOWE (jeszcze nie drukowane) 2 tomy.
Łoziński Władysław. LEGIONISTA. Powieść historyczna. — *Giller Agaton.* Z WYGNANIA. 2 tomy. — *Kaczkowski Zygmunt.* ŻYDOWSCY. Powieść.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.